

# Zjednoczeni w chęci zemsty

**Dramat smoleński, cały czas rozgrywany, doszedł do momentu oczekiwania na wydanie wyroku na kozła ofiarnego.**

**Oby była to tylko ofiara symboliczna.**

ROZMOWA Z  
**PROF. DARIUSZEM KOSIŃSKIM**

performatykiem i teatrologiem

**BARTŁOMIEJ KURAS:** W swojej książce „Teatra polskie. Rok katastrofy”, opisującej okres 12 miesięcy następujących po katastrofie smoleńskiej, przyrównał pan wydarzenia po 10 kwietnia 2010 roku do klasycznego dramatu teatralnego. W ostatnią niedzielę można było odnieść wrażenie, że ten dramat wcale nie dobiega końca, ale wręcz nabiera na sile.

**PROF. DARIUSZ KOSIŃSKI:** Pięcioktowy dramat - z żałobą, sporem politycznym, konfliktem o krzyż na Krakowskim Przedmieściu, miesięcznicami i pierwszą rocznicą katastrofy - był w tym sensie w pełni skomponowany, że w czasie tego jednego roku powstała wspólnota posmoleńska, którą umiał przejąć Jarosław Kaczyński.

Silę nadała jej misja skierowana w przyszłość, ale zakorzeniona w przeszłości, misja, która miała przemienić klęskę w zwycięstwo.

**To zwycięstwo wspólnota posmoleńska już osiągnęła?**

- Ten proces jeszcze się nie skończył. Już wtedy, rok po katastrofie smoleńskiej, było wiadomo, że cała ta praca, którą wykonał Jarosław Kaczyński ze swoimi współpracownikami w drugiej połowie 2010 roku i w pierwszej połowie 2011 roku, będzie procentowała przez lata. Kaczyńskiemu przeciwnicy polityczni zarzucali cynizm i grę Smoleńskiem. Ja jednak uważam, że on w swoich działaniach w tym zakresie był autentyczny. Choćby z powodu straty brata. To dlatego ludzie za nim poszli.

Po pierwszej rocznicy katastrofy smoleńskiej mogło się wydawać, że ten temat powoli będzie wyciszany. Że przeżyjemy okres żaloby podobnie jak po śmierci Jana Pawła II, czyli przeprowadzimy proces przemiany utraconego bliskiego w postać historyczną, wielką, ale coraz bardziej odległą. Z tragedią smoleńską tak się jednak nie stało. Sprawa Smoleńska została przejęta przez obóz nazywający siebie narodowo-konserwatywnym, który w serii przesunięć i zastąpień w miejsce 96 różnych indywidualności wprowadził „prezydenta wraz z małżonką i towarzyszącymi im osobami”. Mówi się, że na Krakowskim Przedmieściu trwała walka o pamięć. Ale pamięć zawsze wiąże się z zapominaniem. Pamięć posmoleńska oznacza też zapominanie, kim były takie osoby jak Izabela Jaruga-Nowacka czy Jerzy Szmajdzki, którzy pewnie gdyby nie zginęli, byłiby dziś uznawani za zdrajców i Polaków gorszego sortu. Na niedzielnym marszu w Warszawie wprawdzie niesiono portrety wszystkich ofiar. Ale choć organizatorzy przemarszu zapewniali o losowym ułożeniu kolejności portretów, to tak się złożyło, że



Prof. Dariusz Kosiński

z przodu znalazły się zdjęcia ludzi związanych z PiS. Narracja jest więc następująca - pod Smoleńskiem nasi ludzie zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach. I to oni są ofiarami złożonymi na ołtarzu Wielkiej Polski.

**W niedzielę można było usłyszeć, że Donalda Tuska za Smoleńsk powinna spotkać kara śmierci.**

- Pod Wawelem słychać było też, że Bronisław Komorowski, obejmując stanowisko prezydenta, był uzurpatorem. To są skandaliczne wypowiedzi. Komorowski wygrał demokratyczne wybory, podobnie jak Andrzej Duda. Z jednej strony to środowisko nie pozwala krytykować Andrzeja Dudy, argumentując, że jest prezydentem wybranym przez większość głosujących, a z drugiej poprzednika wybranego w uznanych także przez PiS wyborach nazywa się uzurpatorem. PiS powinien na to zareagować, bo to podważenie tej samej zasady demokracji, którą ta partia wykorzystuje jak podstawę swojej obecnej władzy.

Donalda Tuska oskarżano też, że jako premier rzekomo wymazywał pamięć o Smoleńsku. Co jest nieprawdą, bo to przecież on był na wszystkich uroczystościach powitania trumien sprowadzonych z Rosji, uczestniczył w wielu państwowych obchodach. Pewnie liczył na to, że przeprowadzony zostanie proces żaloby.

Dzisiaj pragnienie zemsty wydaje się na nowo scalać posmoleńską wspólnotę. To jest dramaturgia, którą Adam Mickiewicz posługiwał się w „Dziadach”. „Zemsta, zemsta na wroga, z Bogiem i choćby mimo Boga”. Tyle że w obecnych okolicznościach ktoś może naprawdę posłuchać takiego wezwania i pójdzie strzelać. Słowa polityków pracują i na niektórych działają. PiS powinien o tym pamiętać. Przecież to działacz tego ugrupowania zginął z rąk szaleńca. Rzucający takie słowa prowokują do powtórki takiej sytuacji, tyle że w większej skali.

**Naprawdę ktoś może chcieć ofiar?**

- Zaczynam się tego poważnie obawiać. Wspólnota z tak rozchulaną emocjonalnością nie uspokoi się, dopóki ktoś nie zostanie złożony w ofierze. Kiedy prezes Kaczyński mówi, że niezależnie od przyczyny katastrofy ktoś

jest za nią odpowiedzialny, to rozpoczyna proces poszukiwania kozła ofiarnego, opisany precyzyjnie przez Rene Girarda. Dramat smoleński, cały czas rozgrywany, doszedł do momentu oczekiwania na znalezienie i wydanie wyroku na kozła ofiarnego. Oby była to tylko ofiara symboliczna. Jarosław Kaczyński już powiedział, że sądy rządzą się własnymi prawami i osądzenie sprawy Smoleńska może się nie powieść. Ale dodał, że jest jeszcze odpowiedzialność moralna. Pytanie, jaką formę ta odpowiedzialność moralna przybierze.

**Pod Wawelem mówiono też, że Lechowi Kaczyńskiemu jeszcze przed Smoleńskiem życzone śmierci, odnosząc się do jego gruzińskiej wyprawy, podczas której bezpieczeństwo prezydenta było zagrożone. I że w końcu to życzenie jego wrogów się spełniło.**

- Gdyby 7 kwietnia 2010 roku podczas swojej podróży do Smoleńska zginął Donald Tusk, to dzisiaj ktoś mógłby powiedzieć dokładnie to samo na jego temat. Język polskiej polityki jest niewybredny i wciąż pojawiają się w niej wypowiedzi skandaliczne. Wiele komentarzy na temat wizyty Lecha Kaczyńskiego w Gruzji, gdzie wprowadzał - jako jedyny polityk europejski - słowa w czyn i odważnie realizował swoją politykę, wspierając ten kraj w konflikcie z Rosją, nie było zbyt mądrych. Ale też nieraz padały podobne komentarze pod adresem polityków Platformy. Trudno brać na serio twierdzenie, że w ten sposób liczono na czyjąś śmierć.

**To była szósta rocznica katastrofy smoleńskiej. Nawet nie okrągła. Skąd tak silne emocje?**

- Rok temu podczas obchodów te emocje były jeszcze większe. Tyle że może teraz większość z nas bardziej się przyglądała obchodom, bo po raz pierwszy prezes Jarosław Kaczyński i prezydent Andrzej Duda byli na nich, mając realną władzę w państwie. Ponad połowa przemówienia Jarosława Kaczyńskiego to były podziękowania dla różnych osób za to, co w sprawie Smoleńska już zrobiono. Widzę w tym sygnał, że już skończył się etap walki o miejsce na Krakowskim Przedmie-

## Dariusz Kosiński

Profesor w Katedrze Performatyki Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 2010-2013 był dyrektorem programowym Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Od 2014 jest zastępcą dyrektora Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie.

Autor książek o dziejach polskich tradycji przedstawieniowych („Polski teatr przemiany”, Wrocław 2007) i Jerzym Grotowskim („Grotowski. Przewodnik”, Wrocław 2009; „Grotowski. Profanacje”, Wrocław 2015). Za monumentalną syntezę „Teatra polskie. Historie” otrzymał Nagrodę im. ks. Józefa Tischnera (2011) i Nagrodę Naukową im. Jerzego Giedroycia (2012). Wkrótce ukaze się zbiór jego esejów „Performatyka. W (y) prowadzenia”.

ściu. Teraz należy spodziewać się oznaczenia tego miejsca pomnikiem. Kaczyński formułuje też nowe cele. Nie może przecież powiedzieć tym ludziom - wygraliśmy, dziękuję i do zobaczenia. On świetnie wie, że tę emocjonalną wspólnotę trzeba regularnie ożywiać. Stąd ten wypowiedziany w niedzielę plan na przyszłość: pomniki, uczynienie własnej wersji wydarzeń powszechnie obowiązującą i ukaranie winnych, którzy muszą się znaleźć. Stąd też nieustanne przekonywanie, że choć PiS ma pełnię władzy, to jakieś ciemne siły wciąż knują przeciwko prawdzie. Nic tak nie scala jak poczucie własnej wartości i zagrożenia.

### Elementem tej gry jest sugestia, że w Smoleńsku mógł być zamach.

- Z oskarżeniami o zamach Prawo i Sprawiedliwość, prędzej czy później, będzie miało problem. Bo jeśli władze i służby podległe PiS-owi podczas jego rządów jednoznacznie nie udowodnią zamachu - a to będzie bardzo trudne - to wspólnota posmoleńska może w końcu oskarżyć także PiS o zdradę. Według mnie spychana w niebyt komisja Jerzego Millera w rzetelny, racjonalny i niestety prawdziwy sposób oceniła przebieg katastrofy. Niestety, bo wygląda na to, że do tej tragedii, która wpłynęła na losy Polski, doszło z powodu serii głupich niedopatrzeń. Tak jak to nieraz w życiu bywa. Tylko że taka argumentacja już nigdy nie przekonana sporej grupy osób.

### To dzięki nim PiS zdobyło pełnię władzy w Polsce?

- PiS nie wygrało wyborów z powodu Smoleńska, przynajmniej nie tylko. Wiele osób było po prostu niezadowolonych z rządów PO, chciało zmiany i ta postawa większości wyborców zdecydowała. Większość wyborców zagłosowała na głoszony przez PiS tradycjonalizm: Kościół, rodzina, Polska. Nic w tym dziwnego: świat się chwieje w posadach, wszyscy czują się zagrożeni. A w sytuacji zagrożenia nie podejmuje się nowych wyzwań, tylko wraca do tego, co dobrze znane. PiS obsadził się w roli strażnika tradycji, równocześnie proponując rozwiązania prospołeczne, na które mimo pełni władzy liberalna Platforma nigdy się nie zdecydowała. Program socjalny PiS-u mnie nie martwi, bo sukces polityki prospołecznej jest w interesie naszego kraju. Martwi mnie natomiast i złości granie na nacjonalistycznych nastrojach i wprost wyrażana ksenofobia. Bo to zniszczy resztki solidarnościowego i chrześcijańskiego etosu i zamieni Polskę w grupę agresywnych egocentryków, dbających tylko o swoje, więc to swoje monstrualnie wywyższających. Może dbanie o etos zbiorowy nie jest obowiązkiem władzy, ale też nie powinna się przyczyniać do jego niszczenia, nawet jeśli daje jej to wzrost poparcia.

Te i inne okoliczności zwycięstwa PiS nie zmieniają faktu, że partia Jarosława Kaczyńskiego umiała wykorzystać potrzebę duchowości, która zrodziła się wśród ludzi poszukujących idei pod krzyżem na Krakowskim Przedmieściu, chcących o coś walczyć.



**„Zemsta, zemsta na wroga, z Bogiem i choćby mimo Boga”...  
W obecnych okolicznościach ktoś może naprawdę posłuchać takiego wezwania i pójdzie strzelać**

Sprawa Smoleńska im to wszystko zapewniła, a politycy PiS wzięli tę grupę pod swoje polityczne skrzydła, czym zjednali sobie ich głosy.

### Dlaczego Platforma Obywatelska odpuściła tę sprawę, oddając pole PiS-owi?

- Mam wrażenie, że liberałowie z PO kompletnie nie rozumieli tej emocjonalnej duchowości - czy też jej namiastki - i uważam, że ciągle nie rozumieją takich potrzeb, próbując zadowolić ludzi dobrobytem ekonomicznym. A przecież Polska to jest kraj, który ma co najmniej dwustuletnią tradycję mówiącą, że żeby być spełnionym w życiu, to trzeba o coś wielkiego walczyć. Tak właśnie walczą ci, którzy wciąż manifestują w sprawie Smoleńska. Ta walka zapewnia im bardzo silne i realne doświadczenie wspólnoty, umacniającej przez zbiorowe działania znoszące indywidualną odpowiedzialność.

Gdy jest się w grupie zjednoczonej wspólnym celem, określonym wielkimi słowami, jak prawda i sprawiedliwość, skanduje się hasła, których samemu by się nie powtórzyło. Przecież nie wszyscy uczestnicy smoleńskich obchodów mają jakieś bardzo radykalne poglądy. Gdy niektórych pytano, czy wierzą w zamach, odpowiadali, że nie. Ale równocześnie nie przeszkadzało im to chóralnie wykrzykiwać żądania kary śmierci dla Tuska.

### Co politykom PiS jest na rękę.

- Politycy PiS mówili i ciągle mówią, że Polacy muszą się dowiedzieć, jaka jest prawda o Smoleńsku. Że poznanie tej prawdy jest konieczne dla przyszłości Polski. Pełna zgoda! I pełna zgoda na tezę prezesa PiS, że przed kwietniem 2010 „chłopcy bawili się zapalkami i podpalili dom”. Ale w imię prawdy sam prezes powinien przyznać, że był jednym z tych chłopców i że zapalkami, czyli konfliktem jako narzędziem polityki, nie tylko się bawił, ale był jednym z tych, którzy uczynili z niego narzędzie podstawowe. Jeśli chcemy prawdy o Smoleńsku, przebaczenia i pojednania, to potrzebna byłaby taka oto scena: Donald Tusk i Jarosław Kaczyński stają obok siebie i publicznie wyznają, że ich wieloletnia rywalizacja polityczna i osobista doprowadziła do katastrofy, i że proszą o wybaczenie. Kaczyński musiałby powiedzieć, że także brał w tym udział. No ale to byłby cud, którego pewnie nigdy się nie doczekamy.

### Kiedy sprawa Smoleńska przestanie budzić takie emocje?

- Kiedyś w końcu przejdzie do historii, ale myślę, że jeszcze nieprędko. Jeszcze przez kilka lat to będzie w Polsce wciąż aktualny temat. Boje o pomniki, dążenie do procesów w sprawie Smoleńska, próby postawienia polityków przed Trybunałem Stanu. To jeszcze potrwa. Ile? Sporo zależy od tego, jak długo PiS będzie miało władzę, a na razie zapowiada się, że prędko jej nie odda. Choć trzeba pamiętać, że i władza PO z początku wyglądała na taką, która może trwać dekadę i dłużej. Z ust Donalda Tuska padło nawet pamiętne zdanie, że PO nie ma z kim przegrać. Minęło kilka lat i przegrała z kretelem. Jeśli PiS dojdzie do momentu kryzysu władzy, to może znów próbować mocniej sięgnąć po Smoleńsk. Pytanie, czy to wciąż będzie skuteczne. Czy już większość ludzi nie będzie miała dość tego tematu i ten Smoleńsk nie obróci się w końcu przeciwko PiS-owi. ●

ROZMAWIAŁ BARTŁOJĘJ KURAS